
David Hume

Brakujący odcień błękitu

*Źródło: Badania dotyczące rozumu ludzkiego, przeł. Dawid Misztal i Tomasz Sieczkowski,
Kraków: Zielona Sowa 2005, s. 12–14.*

Lecz chociaż wydaje się, że nasza myśl posiada nieograniczoną wolność, to po bliższym zbadaniu przekonamy się, że zamyka się ona w bardzo ciasnych granicach. Wszelka twórcza moc umysłu sprowadza się wyłącznie do zdolności wiązania, przemieszczania, powiększania lub zmniejszania materiału dostarczanego nam przez zmysły i doświadczenie. Kiedy myślimy o złotej górze, łączymy po prostu ze sobą dwie niesprzeczne idee – złota i góry – które znaliśmy już wcześniej. Możemy też wyobrazić sobie cnotliwego konia, ponieważ na podstawie naszych odczuć jesteśmy w stanie pomyśleć sobie cnotę, a następnie połączyć z kształtem i postacią konia, zwierzęcia znanego nam z doświadczenia. Krótko mówiąc, wszelki materiał myślowy wywodzi się z zewnętrznych bądź wewnętrznych doznań; ich połączenie i ułożenie zależy od umysłu i woli. Lub też, wyrażając się bardziej filozoficznie, wszystkie nasze idee, czyli słabsze percepcje, są kopiami naszych impresji, czyli percepcji żywszych.

Mam nadzieję, że dwa następujące argumenty wystarczą, by to udowodnić. Po pierwsze, kiedy analizujemy nasze myśli, czyli idee, nawet najbardziej złożone czy wysublimowane, przekonujemy się zawsze, że można je rozłożyć na idee proste, będące kopiami poprzedzających je uczuć bądź doznań. Nawet te idee, które na pierwszy rzut oka wydają się najodleglejsze od tego źródła, po bliższym zbadaniu okazują się z niego pochodzić. Idea Boga jako Bytu nieskończonego, mądrego i dobrego, powstaje w wyniku refleksji nad działaniami naszego własnego umysłu i nieskończonemu pomnożeniu cech mądrości i dobroci. Dociekania tego rodzaju możemy przeprowadzić w każdym dowolnym przypadku i za każdym razem odkryjemy, że idea, którą badamy, jest kopią podobnej do niej impresji. Tym, którzy Uważają, że stanowisko to nie jest powszechnie prawdziwe i są od niego wyjątki, nie pozostaje nic in-

nego, jak zastosować prostą metodę jego odrzucenia: podać przykład idei, która ich zdaniem ma inne pochodzenie. Bylibyśmy wtedy – jeśli chcielibyśmy podtrzymać nasz pogląd – zobowiązani znaleźć impresję, czyli żywszą percepcję, która jej odpowiada.

Po drugie, jeśli zdarzy się, że wskutek uszkodzenia narządu zmysłowego ktoś będzie niezdolny do odbierania danej klasy wrażeń, to zawsze będzie mu również brakowało odpowiadających im idei. Ślepiec nie może utworzyć pojęcia kolorów, a głuchy dźwięków. Przywróćmy któremuś z nich brakujący zmysł, a wraz z otwarciem ścieżki dla wrażeń utworzy się ścieżka dla idei i z łatwością zaczną oni postrzegać przedmioty [nowego zmysłu]. Taka sama sytuacja ma miejsce wtedy, kiedy przedmiot wzbudzający dane wrażenia nigdy nie działał na zmysły. Lapończyk lub Murzyn nie mają pojęcia smaku wina. I chociaż nie znamy bodaj żadnego przypadku ułomności umysłu, w wyniku której osoba byłaby zupełnie niezdolna do doznawania uczuć i namiętności właściwych człowiekowi, to łatwo zdać sobie sprawę, że i tu mamy do czynienia z tym samym zjawiskiem, tyle że w mniejszym stopniu. Człowiek o łagodnych obyczajach nie może wytworzyć idei zemsty i niepohamowanego okrucieństwa, a osoba samolubna będzie miała kłopoty ze zrozumieniem, czym jest przyjaźń i wielkoduszność. Przyznaje się chętnie, że inne istoty mogą posiadać zmysły, o których nie mamy pojęcia, ponieważ ich idee nigdy nie były nam dane w jedyny sposób, w jaki idee mogą dostać się do umysłu, tj. drogą bezpośredniego odczucia lub wrażenia.

Istnieje wszakże jeden wyjątek, który może dowieść, iż nie jest absolutnie niemożliwe, aby idea powstała niezależnie od odpowiadającej jej impresji. Myślę, iż każdy jest gotów przyznać, że liczne odrębne idee kolorów, jakich dostarcza nam wzrok, czy idee dźwięku, jakich dostarcza nam słuch, różnią się od siebie, choć równocześnie są do siebie podobne. Jeśli jest to prawdą dla różnych kolorów, musi też być prawdą dla różnych odcieni tego samego koloru; a każdy odcień wytwarza odrębną, niezależną od reszty ideę. Jeśliby bowiem temu zaprzeczyć, to możliwe byłoby, przez ciągłe stopniowanie odcieni, przemienienie danego koloru w coś zupełnie od niego różnego. Jeśli więc przyznamy, że odcienie danego koloru nie różnią się między sobą, to nie sposób, bez popadania w absurd, zaprzeczyć temu, że odcienie krańcowe są takie same. Wyobraźmy sobie zatem osobę, która przez trzydzieści lat cieszyła się zmysłem wzroku i która zna doskonale wszystkie możliwe kolory z wyjątkiem, na przy-

kład, jednego szczególnego odcienia błękitu, z którym akurat nie miała się okazji zetknąć. Kiedy przed jej oczami znajdą się wszystkie możliwe odcienie tego koloru oprócz tego jednego, ułożone stopniowo od najciemniejszego do najjaśniejszego, oczywiste jest, że dostrzeże ona lukę tam, gdzie brakuje odcienia i będzie świadoma, że między dwoma otaczającymi ją kolorami przestrzeń jest większa niż między innymi. Pytam teraz, czy jest możliwe, by osoba ta mocą własnej wyobraźni zapełniła tę lukę i stworzyła sobie ideę tego konkretnego odcienia, choć nigdy nie był on postrzeżony za pomocą zmysłów? Sądzę, iż niewielu odpowiedziałoby, że jest to niemożliwe. Może to służyć za dowód, że idee proste nie zawsze i nie w każdym przypadku wywodzą się z odpowiadających im impresji. Przykład ten jest jednak tak odosobniony, że nie warto zwracać nań uwagi i jedynie ze względu na niego zmieniać naszej ogólnej zasady.